

Alfred KOWALKOWSKI

57
Data: 12.IV.1981 r.

Redakcja Literacka

Godz.: 16⁰⁵ - 17³⁰

A U T O B U S

Wzrost
Ciężar
Data 10.IV.81 W-5
Ry

W autobusie panował niesamowity ścisk. Nawet większość młodzieży musiała jechać na stojąco, choć i tak sporo szesnasto- czy osiemnastolatków okupowała niemal wszystkie miejsca siedzące. Prawdę mówiąc - i ja chętnie bym siedział. Nie dlatego, żebym był specjalnie zmęczony, chociaż, gdy inni siedzą, zawsze się trochę męczę, ale dlatego, że obok mnie była ławeczka, a na niej siedziała nader piękna istotka - jedno z tych rozkosznych stworzeń, które każdy chętnie chciałby i malować i rzeźbić, i opiekiwać i uwiecznić w jakimś sonecie, chociaż najchętniej chciałoby się taką dziewczynę wziąć odrazu w ramiona.

Gdyby ona stała, a ja bym siedział, wówczas dostąpiłbym tego niewymownego szczęścia, że mógłbym jej odstąpić moje miejsce. Podniósłbym się powoli, lekko - ale z dużą dozą szacunku skłoniłbym przed nią głowę - naturalnie w tej mierze, w jakiej pozwalałby mi na to tłok w autobusie. - i uchylając kapelusza

powiedziałbym: "Czy wolno mi prosić o zajęcie tego miejsca, łaskawa pani?" A w odpowiedzi na tę wyrażoną wibrującym barytonem prośbę ona nie omieszkałaby uśmiechnąć się z wyraźnym uznaniem dla mojej kurtuazji, po czym obdarzyłaby mnie na pewno bardzo ciepłym spojrzeniem swych jasnych oczu - a i oto przeżyłbym chwilę prawdziwej radości i szczęścia widząc jak jedną z bardziej zgrabnych części swego ciała dotyka miejsca, gdzie przed sekundą sam jeszcze siedziałem. Ale nic z tego - ominęło mnie to szczęście. Siedziała już od dawna i nie potrzebowała ani mojej pomocy ani mojej uprzejmości. A ja stałem przed nią bezradny i nie mogłem się jej na nic przydać.

I wtedy właśnie stała się rzecz straszna - kompromitacja, jakiej nie przeżyłem dotąd nigdy. Poczulem nagle, że spogląda na mnie uważnie, tak jak się taksuje przedmiot wystawiony na licytację, przez chwilę jeszcze się zastanawia po czym lekko jak ptaszek unosi się z wdziękiem i mówi: "Może zechce pan zająć moje miejsce..."

Do dzisiejszego dnia nie mogę sobie nistety przypomnieć, co wówczas zrobiłem. Ale chyba byłem tak skonfundowany, że nie

67 u

certowałem się z nią zbyt i zająłem jej miejsce. Od tego czasu wiem, że jestem już nieco starym człowiekiem. Nie zauważa się tego zjawiska, nie odczuwa się go wcale i nikt o tym dotychczas nie wspominał, Aż tu nagle taki naiwny podłotek zastąpił mi drogę, a raczej usiadł na mej drodze i uświadomił mi to grzecznie i nader bezlitośnie. Tak więc z dnia na dzień poszedłem w odstawkę, zostałem zdemobilizowany z armii aktywnych ludzi, poszedłem do rezerwy i w stan ~~spoczynku~~ spoczynku, stałem się już emerytem i dziadkiem.

Był to najsmutniejszy dzień mego życia.

Po pewnym czasie jednak wróciłem co nieco do równowagi.

Liczni moi znajomi są bardziej uprzejmi i przy ich pomocy pozostanę przez pewien czas jeszcze w miarę młody. Od czasu do czasu mówią mi: "Ależ pan się wcale nie starzeje!" albo też: "Nieźle się pan trzyma", a kiedyś nawet jedna pani oświadczyła: "Ostatnio pan wyraźnie odmłodził!".

Ale mimo to w autobusie, jeśli mi się tylko uda, siadam nie zważając na nikogo. Nie muszę i nie mam zamiaru nawet paniom ustępować swego miejsca. Chyba... chyba gdyby któraś była piękniejsza niż anioł. Ale i wtedy może bym się trochę zastanowił, bo a nuż zrezygnowałyby z mojej uprzejmości i tylko bym się znowu najadł wstydu. Dlatego wstaję tylko, gdy do autobusu wejdzie kobieta stara i przynajmniej trochę kulejąca.